№ 45 1859. Rok VI.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Nr 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędy pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

WEŁNA.

(*Ciąg dalszy — patrz Nr. 44 Tygodn.*)

Łuki, jakie włosy w swym wzroście tworzą, stanowią właśnie właściwy wełnom charakter i służą za wskazówkę rassy z jakiéj owca pochodzi i jakości saméjże wełny jaką posiada. Łuki nizkie, regularne i jednakowéj w całéj długości włosa budowy, znamionują większą szlachetność i giętkość wełny; przeciwnie zaś łuki wysokie i długie zdradzają ordynarność i brak giętkości w wełnie. Pierwsze są zwykle właściwe rassie elektów, których uszlachetnioną odmianę rassą *Eskurial* zowią; drugie zaś cechują rassę *Infantado - Negretti*. W każdéj zaś w ogóle wełnie, włosy z łukami ostremi i kątowato zakończonemi znamionują sztywność i kruchość wełny. Wprawne oko z łatwością po budowie i ilości tych łuków ocenić potrafi, z jakiego miejsca na owcy podana próba wełny pochodzi. Łuki włosów wełny na kłębie owcy rosnącéj są zwykle zupełnie innéj budowy, aniżeli łuki wełny z szyi pochodzącéj, lub łuki wełny na udach się znajdującéj; wszystkie zaś znowu różnią się od łuków wełny z łopatki (Hauptheil) wziętéj, gdzie jak wiadomo zawsze najcelniejsza wełna się znajduje.

Nic tak nie wprawia oka w obznajmienie się z rozmaitą budową wełn, oraz ze stanem wełny swéj własnéj owczarni, jak częste porównywanie pomiędzy sobą małych próbek wełny (rozumié się niemytéj), z tych czterech części ciała pochodzących. Porównywając np. próbkę z uda z próbką z łopatki wziętą, przekonamy się jak wielka pomiędzy niemi zachodzi różnica, a zarazem naprowadzi nas to na myśl, jak sobie postąpić należy, by tak pożądane wyrównanie wełny w całém runie osiągnąć. Najlepiéj jest cztéry takie próbki położyć na czarném suknie, np. jeżeli to ma miejsce w owczarni, na rękawie czarnego surduta, i pod łagodne światło je trzymając, starać się odróżnić, która z nich z łopatki, która zaś z szyi, uda, lub innéj części ciała pochodzi.

Łuki wełny z szyi pochodzącéj powszechnie bywają w swéj budowie nieregularne, przedstawiają się patrzącemu nań oku niewyraźnie, są zwykle płaskie i długie; włosy bowiem w téj części okazują dążność do przejścia w stan zupełnie prosty. Łuki we włosach na kłębie owcy rosnących, odznaczają się budową nieregularną; od spodu gęste, rzadzieją we środku i giną prawie zupełnie ku końcowi; wełna na udach ma znowu ostro się kończące, kątowate i nieregularne w całéj długości włosa łuki. Tylko włosy z łopatki wzięte odznaczają się zawsze regularną i równą od początku do końca budową. Nie należy wszelako brać tego za absolutną normę com tu o postaci łuków powiedział; bywają bowiem owczarnie posiadające owce z tak wyrównaną wszędzie wełną, iż najwprawniejsze nieraz oko długo wprzód wpatrzyć się potrzebuje, zanim odgadnąć potrafi, z jakiego miejsca podane próby pochodzą. Tylko biorąc w ogóle, forma łuków na tych czterech częściac ciała zwykle w podobny sposób się kształtuje.

Mówiłem już wyżéj, iż większa lub mniejsza ilość łuków, na pewnéj danéj długości, oznacza większą lub mniejszą cienkość wełny. Z rozmaitych w tym względzie czynionych poszukiwań ułożono wiele tablic, które jako pomocnicze przy sortowaniu wełny mogą być używane. Przytoczę tu z nich jednę, gdzie liczba łuków na długość jednego cala reńskiego, odniesiona jest do stopnia cienkości wełny przez wełnomierz Dollonda wskazanéj.

	Stopnie według Dollonda; jeden stopień = $^1/_{10000}$ cala angielskiego.	Łuków na długość jednego cala reńskiego.
Super-superelecta	4	34 do 36
Superelecta	5 do 6	26 — 30
Electa	6 — 8	22 — 26
Isza Prima	8 — 9	22 — 24
IIga Prima	9 — 10	20 — 22
Secunda	10 — 11	16 — 20
Tertia	11 — 12	13 — 16
Quarta	12 — 14	10 — 13
Wełny angielskie	8 — 10	5 i zupełnie gładkie.

Przy coraz bardziéj udoskonalającéj się wełnie przez stosowne postępowanie, sortymenta jéj dzisiejsze są daleko cieńsze aniżeli były przed laty 20tu, kiedy tablica ta była ułożoną; fabrykanci z każdym rokiem więcéj od wełny wymagają. Ta kędzierzawość wełny, to jest własność tworzenia się łuków, gra ważną rolę u fabrykantów: w wełnie przeznaczonéj na sukna nie chcą oni aby łuki były zanadto wysokie, lecz żądają aby były o ile można równe, inaczéj bowiem zbyt wiele tracą przy postrzyganiu sukna.

Niemniéj ważną i wysoko cenioną w wełnie zaletę stanowi jéj elastyczność, przez niektórych życiem, rdzeniem, nerwem wełny nazwana. Wełna téj zalety pozbawiona zowie się u fabrykantów wełną martwą (Sterbe—Todtewolle). Pod tém słowem elastyczność, ogólnie biorąc, rozumié się dążenie jakiegokolwiekbądź ciała do przyjęcia napowrót pierwotnéj swéj postaci i przestrzeni, jaką zajmowało, zanim pewna ubocznie nań działająca siła nie zmusiła go do przyjęcia innéj postaci i zajęcia innéj przestrzeni. Elastyczność wełny zostaje zawsze w prostym stosunku z jéj giętkością, to jest: że im więcéj wełna posiada giętkości, tém téż jest elastyczniejszą; przeciwnie sztywna wełna nie posiada elastyczności. Elastyczność wełny poznaje się po tém, iż rozciągając małą jéj próbeczkę, tak, aby łuki jakie włosy tworzą zupełnie zostały wyprostowane, puściwszy ją potém, wełna ta powinna powoli i delikatnie do swego pierwotnego powrócić stanu. Naturalnie im częściéj się to z jedną próbką powtarzać będzie, tém téż własność ta w coraz mniejszym stopniu objawiać się będzie. Brak jednak elastyczności po tém zaraz da się widzieć, iż wełna albo się zrywa, albo téż odrazu raptownie w swe pierwotne położenie powraca. Elastyczność objętości, czyli woluminu wełny, polega na tém, aby wełna w massie będąca, naciśnięta palcem, powoli znacznie się wyrównywała; jeżeli bowiem raptownie podskakuje, zowie się wełną sztywną, gdy zaś wcale tego nie czyni, wełną bez życia.

Ciągłość wełny (Dehnbarkeit) polega na tém, aby włos, po zupełném wyprostowaniu go — to jest: gdy łuki, jakie tworzy, tak wyprostowane zostaną, iż zupełnie dla oka staną się niewidzialne — jeszcze więcéj dał się rozciągnąć bez zerwania się. Im dłużéj wełna daje się bez zerwania wyciągnąć, tém jest lepszą; stanowi to bowiem dowód wysokiéj jéj mocy i wytrzymałości: fabrykanci oznaczają taką wełnę, mówiąc, iż ma dobry ciąg (guten Zug). Przeciwnie zaś, wełny które łatwo i za najmniejszém ciągnieniem zrywają się, zdradzają słabość, kruchość, łomliwość włosów i t. p. wady, i dostają przydomek wełny ze złym ciągiem (schlechter Zug). Wełna taka pokazuje zarazem słabość owiec, z których została zebraną. Najczęściéj powodem téj wady jest brak i nieżyzność paszy zimowéj, złe pastwiska, zimna owczarnia i t. p. Jeżeli wełna taka jest przytém jeszcze i cienką, wtedy zowie się w handlu wełną głodno-cienką (Hungerfeine), to jest, iż cienkość jéj nie w skutek racjonalnego postępowania z owcami, ale wprost głodem osiągniętą została.

Fabrykant nie lubi takich wełn i nigdy za nie dobrze zapłacié nie może, podobnie jak i za wełnę z owiec chorych lub zdechłych (wełna ze skór); po wymyciu bowiem, zbywa im na elastyczności i w dotknięciu są suche, bez właściwego wełnom zdrowym połysku, zowią je matt, przy najmniejszym ciągu zrywają się. Cienkość ich bynajmniéj nie dozwala wyprząść z nich nici tak cienkiéj, jakby się tego spodziewać należało, gdyż z powodu kruchości więcéj włosów na nitkę brać potrzeba. Producent, któryby taką głodną wełnę posiadał, wielce się zawsze na wadze pojedynczego runa zawiedzie, gdyż wełna taka, stosunkowo do objętości jaką zajmuje, bardzo mało zwykle waży.

Brak tych wysoko przez fabrykantów cenionych w wełnie zalet, jako to elastyczności i ciągłości, często także i z tego pochodzić może, iż wełna w wilgotnym zbyt stanie na składzie mocno upakowana leżąc, zagrzewa się, a przez to traci na swych przymiotach.

Do mierzenia elastyczności wełny istnieją narzędzia, które elastykomierzami nazwaćby można. Jeżeli na takiém narzędziu włos jeden daje się na 20 np. stopni, według odpowiednio urządzonéj podziałki, wyciągnąć, drugi zaś na 30^0, to ten ostatni naturalnie posiada daleko więcéj ciągłości, elastyczności i mocy, aniżeli pierwszy. Fabrykanci wiele do tych przymiotów przywiązują ceny; gdyż wyroby np. sukna, które z wełny nieposiadającéj elastyczności i ciągłości są zrobione, prędko się zużywają i daleko krócéj swą świeżość i połysk zachowują.

Długość wełny (die Länge), to jest długość do jakiéj włosy przez jednoroczny wzrost dochodzą, dwojako uważać należy:

1. Naprzód tak, jak się w naturalnym stanie na ciele zwierzęcia znajduje, a co dla odróżnienia wysokością wełny się nazywa.

2. Gdy włos przez rozciągnięcie go zupełnie wyprostowanym zostanie tak, iż łuki, jakie tworzył, zupełnie znikną, co właśnie naturalną długość włosa stanowi.

Podług téj właśnie wysokości, owce dzielą się na owce z wysoką wełną, czyli na długo-wełniste i na owce z nizką wełną, czyli na krótko-wełniste.

Wełna merynosów, aby mogła być zupełnie doskonałą, nie powinna być zanadto długą; zresztą, dla fabrykantów sukna im krótszą jest wełna, tém więcéj jest pożądaną, a to dla tego, iż więcéj aniżeli wełny długie posiadając włosów, czyni tkaninę daleko nabitszą. Dłuższe wełny, jakeśmy to już widzieli, idą na wyroby gładkie i bywają czesane. Jeżeli wełny rosną dłużéj jak na dwa cale, wtedy łatwo bardzo budowa ich włosów staje się nieregularną i końce ich znacznie grubieją; często starają się temu zapobiedz, strzygąc owce dwa razy do roku.

Pomiędzy zaletami, na które fabrykanci także swą uwagę zwracać zwykli, ważne zajmuje miejsce glanc, czyli naturalny połysk wełny. Glanc wełny dopiéro po wymyciu staje się widocznym, przedtém bowiem pot wełnie właściwy nie dozwala go należycie ocenić. Glanc, czyli połysk wysoko poprawnych wełn, czyli tak zwany glanc szlachetny, powinien być połysku jedwabnistego, siwawy, matt, nie zbyt błyszczący. Glanc taki matt bywa w wełnach na drogie i delikatne wyroby przeznaczonych wysoko cenionym, od niego bowiem zależy właściwy wyrobom lustr, który, jak wiadomo, nie mało do ceny tychże się przyczynia. Wadę wełny stanowi glanc szklannego połysku, u fabrykantów pod nazwą ołowianego glancu (Bleiglanz) znany, zdradza on bowiem brak życia, elastyczności i giętkości w wełnie, a przeciwnie, znamionuje sztywność i słabość wełny. Wełny z dobrym glancem myją się zwykle daleko łatwiéj, aniżeli wełny zły glanc posiadające; pochodzi to od ciężko rozpuszczalnego tłuszczu, jaki zwykle tym ostatnim towarzyszy.

Z kolei rzeczy wypada nam choć pokrótce nadmienić jeszcze o dwóch własnościach wełny, które na jéj większą lub mniejszą wartość wpływają, a mianowicie: o właściwym wszystkim wełnom tłuszczu (Fettschweiss) i o jéj naturalnym kolorze (Farbe). Tłuszcz ten we wszystkich w ogóle znajduje się wełnach, merynosy jednak mają go daleko więcéj aniżeli owce z wełną grubą i ordynaryjną. Jakkolwiekbądź, sam rodzaj tego tłuszczu jest oznaką rassy z jakiéj owca pochodzi; wszelako zbyt żyzna i obfita pasza, lub też znowu brak takowéj, a mianowicie też sposób, w jaki owce bywają utrzymane, przyczyniają się wiele tak do jego ilości, jako też i saméj jego natury. Rodzaj tego tłuszczu, to jest czyli jest ciekły, natury oleistéj, masłowatéj, czyli też jest więcéj łojowaty i w formie lepkich gruzołków, wywiera na samą postać wełny wpływ bardzo znaczy.

Rassa Infantado-Negretti miewa zwykle tłuszcz daleko cięższy i bardziéj gruzłowaty, aniżeli rassa elektów, u któréj tłuszcz ten bywa zwykle delikatniejszym. W ogóle, tłuszcz wełnie właściwy zwykle z dwóch części bywa złożonym. Jedna jego część, stanowiąca tak zwany dobry tłuszcz, oleistej i masłowatéj natury, rozpuszcza się w zimnéj wodzie przy 17°—20° R. i stosownie też do tego łatwiéj lub trudniéj z wełny się wymywa. Druga zaś jego część, więcéj łojowatéj natury, nie rozpuszcza się w wodzie zimnéj przez zwykłe mycie, lecz może być dopiéro oddaloną przez mycie w wodzie ciepłéj, za dodaniem pewnych chemicznych substancji, czyli przez tak zwane mycie fabryczne.

Wysoko poprawne i uszlachetnione rassy merynosów mają tłuszcz bardziéj oleistéj natury, koloru białawego; zaś pośledniéjsze gatunki odznaczają się gruzłowatym i ciemno-żółtawego koloru tłuszczem. Wełna, która po wymyciu dużo w sobie zawiera jeszcze tłuszczu, znana jest w handlu pod nazwiskiem wełny tłustéj (mastige, beladene Wolle, laine chargée).

Fabrykant nie lubi w wełnie téj wady; oprócz bowiem iż w myciu fabryczném dużo z nią ma zachodu, ale sama strata na wadze znaczną w jéj ilości sprawia różnicę. Z licznych w téj materji czynionych postrzeżeń okazało się, iż najtłustsze wełny są francuzkie; strata, jakiéj fabrykant na nich doznaje, wynosi przeciętnie od 23% do 36%. Wełny z owczarni Rambouillet, według 10letnich spostrzeżeń, traciły w przecięciu od 36% do 38%. Nie należy jednak zapominać i tego, iż wełny we Francji nie myją się przed strzyżą, ale w stanie niemytym bywają sprzedawanemi. Po wełnach francuzkich, najwięcéj w myciu fabryczném tracą wełny hiszpańskie; wełny te myte przez producentów gorącą wodą, tracą jeszcze na fabrykach do 26%.

Oprócz ilości, nie jest też dla fabrykanta, a szczególniéj dla fabrykanta wełny czesanéj, i jakość tłuszczu rzeczą zupełnie obojętną. Im bowiem tłuszcz trudniéj się rozpuszcza, tém też wełna przy myciu musi być daleko mocniéj i dłużéj przerabianą, aniżeli gdy tłuszcz jest łatwiéj rozpuszczalnym, a to właśnie plącze zbytecznie wełnę i utrudnia jéj czesanie. Jak z jednéj strony zbytnia ilość tłuszczu szkodliwie na cenę wełny wpływa, tak z drugiéj znowu strony wełna zupełnie tłuszczu pozbawiona okazuje brak wielu zalet, a zarazem jest dowodem słabości owiec.

Zwykle tylko chore owce miewają wełnę zupełnie tłuszczu pozbawioną; wełna taka w dotknięciu sucha, z tak zwanym ołowianym glancem, jest słabą i szorstką.

Co do samego koloru wełny, to w tym względzie rozumieć wypada rozmaite odcienia, w jakich się nam wełna z owiec białych przedstawia. Owce czarne nie stanowią dotąd żadnéj specjalnéj hodowli; wełna ich bowiem nie da się dowolnie, tak jak wełna owiec białych, na rozmaite kolory farbować.

Na te rozmaite odcienia w jakich się nam wełna przedstawia, najwięcéj wpływa kolor tłuszczu. Kolor tego tłuszczu był dosyć długo i jest jeszcze dotąd przedmiotem wielu dyssertacji. Jedni starają się o to, aby mieć owce o ile można z białym delikatnym tłu-

szczem, inni znowu przekładają tłuszcz jasno-żółtawy; inni zaś jeszcze utrzymują, iż na dobroć wełny nie wywiera to najmniejszego wpływu. Co do mnie, byłbym gotów oświadczyć się za zdaniem tych ostatnich: prawda, iż biały i delikatny, niegruzłowaty tłuszcz nadaje wełnie piękną postać i czyni ją w dotknięciu delikatną, ale tłuszcz jasno-żółtawy, byle nie zbyt obfity i ciężki, a przytém wszędzie równy, okazuje również poprawną rassę i wełnę wysoko uszlachetnioną. Jakkolwiekbądź, jest rzeczą pewną, iż czy tłuszcz jest biały, czy blado-żółtawy, byle tylko nie było go w wełnie za wiele, byle nie był gruzłowaty, lepki i do palców nie przylegał, równie dobrą wełnę znamionuje. Ale jeżeli tłuszcz jest ciemno żółtawego koloru, lepki, gruzłowaty i do palców przylegający, a nadto, jak to w wielu owczarniach ma miejsce, skutkiem za zbyt pożywnéj i tylko w pewnym czasie obficie dawanéj paszy, osadzi się widzialnym i łatwo odróżnić się dającym paseczkiem na wełnie; wtedy tłuszcz taki do wad wełny zaliczyć wypada. Zdradza bowiem raz szorstkość w wełnie i brak giętkości, drugi raz znowu, będąc trudno rozpuszczalnym, przeszkadza dobremu wymyciu wełny.

Wełny z białym tłuszczem najwięcéj się podobają, mile wpadają w oko, tudzież łatwo się myją; ale wełna z jasno-żółtym tłuszczem, jakkolwiek nie tak mile może wpada w oko, myje się równie dobrze i jest także cechą poprawnéj rassy i doskonałéj wełny. Wszystkie najpoprawniejsze owczarnie saskie mają wełnę z jasno-żółtawym kolorem.

Zwykle w swéj młodości owce mają daleko żółtszy kolor wełny, który w miarę ich starości na coraz bielszy się zmienia. Pochodzi to zdaje się z tego, iż owce, w miarę wzrastającéj starości, tracą stopniowo tę własność wyrabiania w swych organach tłuszczu i coraz mniéj go posiadają. Zdarzają się niekiedy, i to nawet cienkie i wysoko poprawne wełny, z kolorem zielonawym; kolor ten pochodzi od szczególnego woskowatéj natury tłuszczu, który bardzo trudno w wodzie jest rozpuszczalnym. Wełny takie, nawet po myciu, zachowują ten kolor zielonawy, i stosunkowo do innych, najwięcéj straty w myciu fabrycznem przynoszą.

(D. c. n.)

O UPRAWIE LNU.

(Dokończenie — patrz Nr. 44 Tygodn.)

Wyrywanie lnu, stosownie do celu z jakim się go uprawia, odbywać się musi w różnych perjodach jego wegetacji. Uprawiany głównie na nasienie, pozostawia się zwykle na polu tak długo, dopóki łodygi jego nie pożółkną, i ziarno w główkach nie nabierze koloru brunatnego. Pamiętać tu wszakże należy, że pozostawienie go na gruncie zbyt długo pociąga za sobą znaczną stratę nasienia, główki bowiem nasienne lnu, mianowicie też kiedy po deszczu nastąpią ciepłe, pogodne dni, otwierają się łatwo i wiele siemienia wypada; oprócz tego włókno przestałego lnu nie ma prawie żadnéj wartości, zamienia się bowiem prawie całkowicie w kłaki. Jeżeli wszakże uprawa lnu prowadzi się w celu otrzymania pięknego i delikatnego włókna, wtedy z wyrywaniem jego nietylko że nie czekają do zupełnego dojrzenia, ale owszem przystępują do téj czynności najdaléj w czternaście dni po zupełném okwitnieniu, w którym to czasie len już róść przestaje, a zaczyna się wykształcać jego nasienie kosztem soków nagromadzonych do tego czasu w łodydze. Jest to czas w którym mianowicie górne części łodyg usychać, a ziarna zaczynają nabierać brunatnego koloru; włókno zaś po roztarciu łodygi w palcach, łatwo od paździory oddzielać się daje. W niektórych wszakże okolicach, gdzie uprawa lnu jest rozpowszechnioną, wyrywają len zaraz po opadnięciu kwiatu, przy któréj to metodzie otrzymują włókno nacechowane szczególną miękkością i elastycznością. Rodzaj ten postępowania zaprowadzony jest w Normandji szczególnie, zkąd pochodzące włókno, bywa na targach tamtejszych, tudzież w Belgji, bardzo poszukiwane przez fabryki koronek i dwa razy tak drogo płacone jak inne jego gatunki. Znany on tam jest pod imieniem *Lnu miękkiego* albo *Havrskiego*, a to z tego względu, iż głównie w tém mieście na sprzedaż bywa wystawiany i ztąd rozchodzi się dopiéro drogą handlu do różnych miast i fabryk, tak francuzkich jak i belgijskich. Rodzaj ten postępowania ze lnem ma nadto tę ważną zaletę, iż tu len zchodząc z pola w stanie niedojrzałym, mało role wycieńcza i zostawia grunt sposobniejszym do wydania następującego po lnie plonu, a odcięte główki mogą być korzystnie użyte na paszę dla bydląt domowych. Główki te wprawdzie używane razem z siemieniem nie są tak pożywne, jak ze lnu znajdującego się w połowie dojrzałości, niedostatek ten wszakże pod względem ich wartości wewnętrznéj, nagradza się lepszym stanem roli i doskonalszém, wysoko cenionéem włóknem. Samo wyrywanie uskutecznia się z największą oględnością, i zaraz na miejscu sortuje się len według wzrostu i stopnia bujności tak, że w niektórych okolicach Belgji i Francji posuwają ten zwyczaj aż do pedanterji; wyrywają bowiem każdą łodygę pojedynczo i według wzrostu dobierają. Mozolna ta robota, jakkolwiek dobre skutki pociąga za sobą, u nas jednak, mianowicie z powodu braku dostatecznéj liczby rąk do pracy, w żaden sposób naśladowaną by być nie mogła. W ogóle pamiętać należy, aby len wyrwany nie był powikłany mocno, co pociąga za sobą przy dalszéj jego obróbce zawikłania i koszta jéj powiększa, i dla tego rwącym len robotnikom poleca się, aby podczas téj czynności nie brali więcéj łodyg do ręki, jak tylko tyle, iżby przy słabém

szarpnięciu łatwo wyrwać mogli, tudzież iżby wszelkie chwasty od łodyg lnu oddzielali; te bowiem leżąc z nim w pomięszaniu, czy to na rosie, czyli téż w wodzie podczas moczenia w miejscach odpowiednich, szkodliwy wpływ na włókno wywierają. Po wyrwaniu i otrząśnięciu ziemi z korzeni, układa się go na zagonach główkami do środka, a knowiami ku brózdom, lecz zachowując tę ostrożność, iżby główki nie mięszały się z sobą wzajemnie i późniejszéj roboty nie utrudniały. W położeniu takowém zostaje przez kilka dni, co zależy od stopnia temperatury i wilgotności powietrza, dopóki zupełnie nie wyschnie, po czém przewraca go się na drugą stronę. Metoda ta wszakże nie jest zupełnie odpowiednią; jeżli bowiem powstaną podczas leżenia lnu na zagonach wiatry, wtedy łatwo jedne pokłady zostaną pomięszane z drugiemi; lepiéj jest nierównie, i to jest powszechniejszém, że zaraz po wyrwaniu go z ziemi, wiąże się słabo w małe snopeczki, i w tych dopiero ustawia się w kupki, w których pozostaje tak długo, dopóki nie wyschnie. Tu wszakże częste przestawianie snopków podczas pogody jest nader pożyteczne, łatwiéj bowiem zupełnego wyschnięcia doczekać się można. W kuckach takowych ustawiony len, dosycha w przeciągu prawie takiegoż czasu, jak kiedy się go po ziemi rozściela. Jeźli len na polu wzrastał nieregularnie, wtedy starają się rozdzielać go na tyle gatunków, ile było różnych wzrostów i każdy z tych gatunków oddzielnie się w późniejszym czasie obrabia.

Obcinanie główek nasiennych za pomocą stosownie przygotowanych przyrządów, odbywa się albo zaraz na polu, albo téż zwozi się len do stodół na klepiska, i tam dopiéro czynność tę uskutecznia się; obcięte zaś główki albo się zaraz wybija, jeśli mianowicie są suche, albo téż pierwéj suszy się je w suszarniach przy 40° R. Pospolicie wszakże pozostawia się nasienie w główkach; są one tam bowiem używane prawie powszechnie na paszę dla bydląt domowych, a wtedy przesusza się je tylko na miejscach przewiewnych iżby nie spleśniały. W niektórych okolicach obcinają główki zupełnie zielone, to jest zaraz po wyrwaniu lnu, a potém dosuszają oddzielnie łodygi a oddzielnie ziarno; postępowanie to wszakże jest więcéj utrudniające, zielone bowiem główki muszą być często przewracane, żeby nie spleśniały, i tam tylko z łatwością dałoby się to wykonać, gdzie uprawa lnu prowadzi się na małą skalę; w takich bowiem okolicznościach można będzie nie wielką ilość główek spaść inwentarzem. Belgijscy rolnicy uważają, że len wyrwany, na polu wysuszony i przechowany w takim stanie aż do następnéj wiosny, w którym to dopiéro czasie przystępuje się do jego roszczenia, jest nierównie lepszy i do dalszéj obróbki łatwiejszy jak len który się moczy w tymże roku w jesieni; co ma ztąd pochodzić, iż w ciągu tego leżenia i wyczekiwania wiosny, znajdująca się w nim gumma regularniéj się rozdziela, tak, iż oddzielenie włókna od paździory z większą nierównie przychodzi łatwością. Zwolennicy téj metody przedsiębiorą obcinanie główek dopiéro na wiosnę, a łodygi moczą w maju i czerwcu. Rodzaj ten postępowania dobry jest tylko dla rolników zasobnych, nie każdy bowiem rolnik jest w tak szczęśliwém położeniu, aby tak długo mógł czekać na korzyść z uprawy lnu, i dlatego przystępuje ten ostatni do moczenia go zaraz jak tylko należycie przeschnie i główki od łodyg oddzielone zostaną.

Ostatnią czynnością, jaka zwykle jeszcze spada na rolnika przy uprawie lnu, jest jego moczenie; dalsza bowiem jego przeróbka, mianowicie téż w Belgji i Francji, oddawaną bywa zwykle ludziom zajmującym się wyłącznie tym przemysłem. Moczenie lnu jest jedną z najważniejszych spraw, i dla tego zajmować ona powinna najmocniéj rolnika, chcącego otrzymać dobry i trwały towar, i znaleźć nań prędko kupca. Jakoż rolnik belgjiski wyprzedził pod tym względem wszystkich innych plantatorów lnu, i od niego to uczą się postępowania w tém zajęciu mieszkańcy krajów ościennych, mianowicie we Francji i Niemczech. Metody przez niego obmyślane już w znacznéj liczbie gospodarstw pomienionych krajów zaprowadzone zostały, znaleziono bowiem, że postępowanie przy moczeniu lnu na sposób belgjiski, jest postępowaniem tego rodzaju, iż tą tylko drogą daje się najłatwiéj otrzymać włókno mocne, czyste i elastyczne, które to przymioty stanowią jego najwyższą zaletę. Budują oni w tym celu z łat powien rodzaj skrzyń, których wielkość zależy od massy lnu mającego się moczyć; pospolicie jednak mogą one pomieścić w sobie około 5,000 funtów lnu. W skrzynie te len układa się w taki sposób, że każde dwa snopki obok siebie leżące zwrócone są odziemkami w strony przeciwne, a to dlatego, aby cała mająca się moczyć massa mogła być jednostajnie w całéj skrzyni ułożoną. Dno skrzyni, jako też i boki, wyściełają się słomą, którą kładzie się także na wierzch i zakrywa deskami, na które kładzie się kamienie dla obciążenia całéj massy i zmuszenia jéj, iżby się w wodę zanurzyć mogła. Obciążanie to kamieniami jest zwykle w takim tylko stopniu, iż skrzynia ze lnem zanurzoną zostaje w wodę, lecz nie dostaje dnem swojém do gruntu, ale owszem jest jakby zawieszoną między powierzchnią wody a samém jéj dnem. Użyta tu słoma do wyściełania, ma głównie na celu wstrzymanie napływu wszelkich nieczystości do lnu, jakaby się do niego z wody dostać mogła, a po drugie zmiana wody w takich skrzyniach nie następuje tak szybko, co się wiele przyczynia do utrzymania jednostajnéj temperatury, i process fermentacji tu odbywany regularniéj postępuje, nie będąc szybkim przepływem wody przerywany. Zanieczyszczenie lnu podczas moczenia, przez niestosowne i nieostrożne postępowanie, pociąga za sobą tak fatalne skutki, iż płótno otrzymane z takiego włókna, przy najtroskliwszém nawet postępowaniu z niém w blichach,

nigdy się należycie wybielić nie daje. Plamy jakie dostaje len leżący podczas moczenia na ziemi, nie tylko że są trudne do usunięcia, ale nadto dotknięte niemi włókno jest słabe. Wiele pisano i mówiono o tém, jaką wodę do moczenia lnu wybierać należy; jedni sądzili że woda stojąca jest w tym względzie najodpowiedniejszą, drudzy znowu byli zdania, że płynącéj pierwszeństwo dać należy. Liczne doświadczenia i wykonane próby przekonały praktycznych rolników, iż do moczenia najodpowiedniejszą jest woda płynąca powoli, jaka się zwykle znajduje w buchtach nad brzegami rzek; tu bowiem odmiana jéj nie odbywa się tak szybko jak w samych korytach rzek, fermentacja więc odbywać się może swobodniéj i jednostajniéj. Moczony w takich miejscach len jest biały lub żółtawy, posiada zatém przymioty czyniące go w handlu nader cennym i poszukiwanym, otrzymane bowiem z niego płótna łatwo bielić się dają. Przeciwnie len moczony w wodzie płynącéj szybko, nabywa pewnéj szorstkości, i moc włókna częstokroć wiele przytém cierpi. Woda stojąca, zgniła, jest uważaną w ogóle za wodę niezupełnie zdatną do moczenia lnu, a jeśli rolnik położeniem swojéj posiadłości zmuszony jest użyć jéj, winien być wtedy tém ostrożniejszym, to jest wysłanie użytych do moczenia skrzyń za pomocą słomy powinno być tém troskliwsze, a to iżby wstrzymać wszelkie nieczystości jakie zwykle w takiéj wodzie się nagromadzają. Czas zostawania lnu w wodzie zależy głównie od jéj gatunku, tudzież od stopnia temperatury. Len moczony w wodzie płynącéj powoli i podczas dni ciepłych, nie potrzebuje w niéj tak długo pozostawać jak wtedy, kiedy się go moczy w rzekach z mocnym prądem i w dni chłodniejsze. W ogóle dni 8—10 są dostateczne, aby len należycie był wyroszczony. U nas, gdzie mi się tylko widzieć dało, nie przykłada się tyle troskliwości do moczenia, nie mamy też tak pięknego włókna, jak mają zagraniczni rolnicy, i mniejszym też dochodem z uprawy lnu cieszyć się musimy. W wielu okolicach kraju naszego roszczenie lnu odbywa się dwojakim sposobem, to jest w wodzie lub na rosie. Co do pierwszego, to postępowanie przyjęte u nas nie może nam wydać pięknego białego włókna, u nas bowiem len powiązany w pęki kładzie się do wody bez żadnéj na zewnątrz osłony, tak że wszelkie nieczystości do niego dostawać się mogą; pęki te układają się zwykle między dwa wbite koły, a to iżby całą mającą się roscić massę utrzymać w całości, z wierzchu zaś obciąża się go kamieniami, a niekiedy nawet pokrywa się darnią, tak iż pęki będące na spodzie dostają się aż do gruntu, co szkodliwie działa na moc i jednostajność koloru otrzymanego włókna. Rodzaj ten postępowania wiele nam wyrządza szkody, a przy małym nakładzie na zbudowanie skrzyń z łat, moglibyśmy tego uniknąć i piękniejsze włókno otrzymywać, na które znaleźlibyśmy zawsze chętnych krajowych lub zagranicznych kupców. Roszczenie przez rozkładanie lnu na łąkach, rżyskach, lub nawet poprostu na zagonach gdzie len wzrastał, co się także u nas praktykuje, ma jeszcze więcéj niedogodności, i ze lnu takiego otrzymujemy stosunkowo więcéj kłaków niż włókna. Powód ku temu leży rzeczywiście w saméj metodzie. Len tak roszczony nie może odbywać fermentacji należycie, ta bowiem w skutek ciągłych zmian temperatury powietrza ciągle przerywaną być musi; prócz tego strony łodyg zwrócone ku ziemi zostają prędzéj wyroszczone od tych które są zwrócone ku górze, tak że częstokroć włókno na połowie łodygi jest przeroszczone i słabe, kiedy znowu na drugiéj niedoroszczone i od paździory oddzielić się nie daje. Len taki małą ma wartość, włókno bowiem jego jest słabe, a do tego tak go bywa częstokroć mało, iż uprawa wcale się nie opłaca. Taki rodzaj roszczenia lnu, tamby tylko cierpiany być winien, gdzie z powodu braku odpowiedniéj wody, zwyczajna belgjiska metoda moczenia zaprowadzoną być nie może; w przeciwnym zaś razie cierpianą być nie powinna, jako najniekorzystniejsze rezultaty dająca. Postępujący tą drogą rolnik oddaje się zupełnie na łaskę nieba, a żałując pieniędzy na małe wydatki, pozostaje przy dawnym zwyczaju na pozór wygodnym, ale w skutkach swych nader niekorzystnym. Rzadkie to są wypadki, gdzieby zdatnéj do moczenia lnu wody brakowało; tam bowiem gdzie len może być uprawiany, bywają zwykle grunta w warunkach, iż dobrą wodę mieć można, a chociażby ona była i nieco odległą, to zawsze będzie korzystniéj zrobić mały wydatek na przewiezienie lnu, jak przez użycie tak niedogodnéj metody na wyższe bez porównania straty się narażać. Roszczenie lnu jest tak ważną czynnością, iż od niéj cała dobroć włókna zależy; i w najlepszych warunkach wyhodowany len, może być przez nieumiejętne postępowanie przy roszczeniu zupełnie stracony. Nie rzadko daje się widzieć w Belgji, iż częstokroć całe gminy łączą wspólnie pracę i kapitał, aby urządzić stosowne miejsca ku temu celowi; a niekiedy więksi właściciele urządzają takie miejsca na rzekach przepływających ich grunta, i takowe żądającym za stosowną cenę na czas umówiony wydzierżawiają.

Namieniliśmy wyżéj, że len, stosownie do własności wody i stopnia temperatury powietrza, może być w 8 do 10 dni należycie wyroszczony. Stopień zupełnego wyroszczenia poznaje się po tém, kiedy wyciągnięte źdźbło zgięte w palcach łatwo oddaje włókno, które w całéj długości łodygi bez żadnéj trudności oddzielać się powinno od paździory. Skoro ten stopień osiągniętym zostanie, len powinien być natychmiast z wody wyjęty, kilka bowiem godzin dłuższego pozostawania w wodzie może być bardzo szkodliwém dla włókna.

Tą uwagą wiedziony plantator lnu buduje zwykle, w miejscach gdzie się roszczenie odbywa, rodzaj pewien szop, w których składa len wydobyty z wody, aby mógł prędko obeschnąć. Szopy te są nader dogo-

dne, w takich mianowicie razach, kiedy w czasie zupełnego wyroszczenia lnu przypadną dészcze, w skutek czego wyjęte z wody lny musiałyby być rozścielane na mokrych łąkach, gdzie przy wilgotném powietrzu ulegałyby dalszéj fermentacji, przez co włókno mogłoby wiele ucierpieć na swojéj dobroci. Kiedy wszakże czas jest pogodny, wtedy zaraz po wydobyciu z wody rozściela się je na łąkach lub ścierniskach, gdzie wkrótce dobrze wysychają. Place przeznaczone do suszenia wyroszczonego lnu otaczają zwykle dosyć wysokiemi wałami, na których bywają zakładane żywe płoty. Urządzenia takie są nader korzystne, tu bowiem suszące się lny nie są tyle wystawione na działanie silnych wiatrów, które częstokroć przez potarganie rozłożonego do suszenia lnu stają się wielkich szkód przyczyną; lny bowiem takie nie tak dobrze obrabiać się dają, gdyż znajdujące się w nich źdźbła są w przeciwne strony pozwracane, a częstokroć nawet tak połamane i powikłane ze sobą, że wiele włókna, a nawet najpiękniejszego, zamienia się w kłaki mniéj korzyści dające.

Na tém ograniczają się głównie czynności należące do plantatora lnu, dalsza zaś jego przeróbka należy już do techniki. Do agronoma należy wyprodukować w dobrym gatunku materjał surowy, do technika zaś zrobić z tego materjału rzecz służącą do bezpośredniego użytku społeczności; na tém się i my ograniczamy. Obszerna to jest gałęź przemysłu rolnego, stanowiącego u wielu ludów zagranicznych jedyne źródło dochodu; bodajby i u nas na nią baczniejszą zwrócono uwagę, a zostałoby się nam wiele grosza, który Flamandczykom i Holendrom za płótno płacimy; zyskalibyśmy przy tém wiele i na tém, iż moralność ludności wiejskiéj o wieleby się poprawiła; jest to bowiem faktem niezaprzeczonym, że nietylko za granicą ale i u nas ludność wiejska jest tam zawsze moralniejszą, gdzie uprawa i przeróbka roślin włóknowych jest bardziéj rozpowszechnioną.

Franciszek Miłosz.
Professor Gospodarstwa w Instytucie Marymontskim *).

Korrespondencja.

Karniów d. 6 listopada 1859.

Widząc dziś jeszcze, w niektórych większych gospodarstwach, znaczne przestrzenie niewykopanych ziemniaków, czuję się obowiązanym podać do wiadomości rolników rezultat jaki z podobnej roboty w tym roku u siebie otrzymałem; sądząc, że choć teraz już zapoźno, może na przyszłość zechce kto sposobu tego doświadczyć, a pewnie zawiedzionym nie będzie, zwłaszcza u nas, gdzie w tym czasie o robotnika najtrudniéj i ten stosunkowo najdrożéj teraz jest płatny.

W połowie października zacząwszy kopać ziemniaki, doświadczyłem, że ledwie po kilkoro najemników przychodziło do roboty, tak że z 7miu morgów ziemniaków i 3ch buraków które były do wykopania, nie byłbym może w stanie tego roku zwykłym sposobem plonu wydobyć. Ceny najmu nie chciałem podwyższać, dla przyciągnięcia obcych najemników; bo i tak kolejne podnoszenie w blizkich gospodarstwach doprowadziło cenę dnia męzkiego do złp. 1 gr. 24, a kobiecego do złp. 1 gr. 12, co w stosunku wykonanéj przy tak krótkim dniu roboty, trzy razy drożéj wypada niż w czasie najpilniejszego żniwa zwykle płacimy: zatrzymałem więc dotychczasową cenę najmu, to jest od młocki i innych robot męzkich po złp. 1 gr. 6, a od kopania ziemniaków i t. p. gr. 24, mniejszym zaś dzieciom po gr. 15. Ziemniaki kazałem zwykłym pługiem, z odjęciem kroju, wyorywać, a wyzbierawszy dokładnie, zbronować, poczém zbierać powtórnie, i trzeci raz jeszcze przy oraniu ziemniaczyska. Tym sposobem zebrałem ziemniaki zupełnie suche i prędko; bo pomimo ciągle tak małéj liczby najemników, robota w kilku dniach została ukończoną.

Użyte zostało do wyrywania łęcin, zbierania ziemniaków, wyorywania, zwożenia i chowania w kopce na 7miu morgach:

Ciągłych dni 4konnych	16 po	złp. 10	= złp. 160
pieszych najmowych	75 po	. gr. 24 =	„ 60
„ „	48 po	„ 15 =	„ 24
„ służących dwors.	37 po	. „ 24 =	„ 29 gr. 18
		Razem	złp. 273 gr. 18

że zaś do zwożenia łęcin i ziemniaków użyto dni ciągłych	. 9 po złp. 10 = złp. 90	
do roboty koło kopców dni pieszych	. . 30 po gr. 24 = „ 24	„ 114.

Wypada na sam koszt zbierania ziemn. złp. 159 gr. 18, to jest na morg złp. 22 gr. 20; a ponieważ ziemniaków zebrano korcy 880, więc korzec kosztował groszy polskich $5\frac{1}{2}$, co że nie jest drogo, każdy zapewne przyzna. Że nie zostało wiele ziemniaków w gruncie, o tém się i ja przekonałem i każdy to uczynić może, a zresztą sprzęt po 125 korcy z morga najlepiéj dowodzi. Przynajmniéj nie więcéj jak po kopaniu ręczném zostaje; a że robota szła prędzéj, to się widocznie okazało, kiedy bowiem w pierwszym i drugim dniu ledwo po wyoraniu 3 korce jedno ukopało i to silniejsze, to następnie po 8 do 9 korcy zbierali; w czém się także i ta korzyść przedstawia, iż do zbierania używa się i małe dzieci, daleko taniéj płatne, których przy kopaniu motyką użyć nie podobna; nakoniec, jeżeli tylko pług dobrze nastawiony, otrzymuje się zie-

*) Czł. korespond. naszego Towarzystwa roln.

mniaki nie pokaleczone, czego przy motyce uniknąć nie podobna.

Dodać tu winienem, że mam pod ręką list otrzymany z Królestwa Polskiego, w którym donoszą mi o rezultacie kopania machiną, jaką na Wystawie tegoroczném w Łowiczu widzieć można było: ta przy użyciu 4ch bardzo silnych koni i 22 ludzi, na lekkim gruncie wykopuje dziennie 2 morgi 200to prętowe ($1 \frac{1}{3}$ morga zwykłego); ale wiele ziemniaków zostawia w ziemi i rozrzuca po roli, na gruncie kamienistym użyć się nie da, a kosztowna, ciężka i skomplikowana. — Niech mi wolno będzie przy téj sposobności nadmienić, iż gdybyśmy wszyscy starali się pomyśléć i przyłożyć szczerze i właściwie do oszczędzenia sił roboczych; gdybyśmy każdy wedle możności chcieli zaprowadzić ulepszone i pracę ułatwiające narzędzia lub machiny, np. młocarnie i t. p., które nie w każdém jeszcze, nawet większém i zamożném gospodarstwie posiadamy, o wiele mniéj mielibyśmy powodu narzekać na brak rąk do pracy, i nie potrzebowalibyśmy, tak jak dziś, przepłacać robotnika nieraz wyżéj nad wartość wykonanéj pracy, a nie bałamucilibyśmy sobie miejscowéj i sąsiedniéj ludności, która oczekując téj zwykłéj licytacji (zwłaszcza że się najemnikom z sąsiedztwa drożéj płaci jak miejscowym), nic nie robi, spodziewając się tym sposobem do wyższych cen najmu przymusić.

Parotygodniowe dészcze w ostatnich czasach trwające, jak z jednéj strony niemałą stały się przykrością dla gospodarzy, przez zatamowanie robót polnych jeszcze niedokończonych i zupełne popsucie środków kommunikacyjnych; to znowu, zwłaszcza dla tutejszéj okolicy, są wielkiém i nieobliczoném dobrodziejstwem, przez przybytek wody, któréj już zupełnie brakowało, a widoki ztąd na zimę były najsmutniejsze; oraz przez wytępienie myszy polnych, które znaczną szkodę w koniczynach i posiewach pszenicy wyrządziły, a gdyby sucho dłużéj potrwało, byłyby mogły (tak jak to już kilka razy miało miejsce) w całości takowe zniszczyć. Teraz oziminy w ogóle wyglądają nie źle, choć nie tak bujno jak lat poprzednich, co może i lepiéj, przy czém mam obowiązek donieść, że wypróbowany już przez 4 lata u mnie pług 4skibowy p. Romana Cichockiego w Królestwie Polskiém, powiecie Sandomierskim mięszkającego — który na tegoroczném Wystawie w Łowiczu medalem został odznaczony — jest narzędziem bardzo praktyczném do przykrywania zasiéwu, zwłaszcza, jeżeli Szan. p. Cichocki — obok innych już wykonanych ulepszeń — części lane, mianowicie same lemiesze z odkładnicami, kutemi zastąpi; co i lżejszém i trwalszém uczyni to bardzo pożyteczne i oszczędne narzędzie gospodarskie.

Co do młocarni, pozwolę sobie objawić moje zdanie, na przeszło 25letniém własném doświadczeniu oparte, że ze wszystkich znanych mi i wypróbowanych systematów, młocarnie sztyftowe — jeżeli tylko w ich budowie potrzebne zmiany i ulepszenia uskutecznione zostaną, których konieczność głównemu ich fabrykantowi p. Rolbieckiemu miałem sposobność wskazać — są dla gospodarstwa najwłaściwsze; bo tanie, do naprawienia łatwe, siły poruszającéj wymagają mniejszéj, a tyle i równie dobrze jak i innne wymłacają; mają zaś tę bardzo ważną zaletę i wyższość nad innemi, że ziarna zupełnie nie przetrącają; dodanie zaś do nich odprowadzacza z przetrząsaczem słomy — jaki przy młocarni z fabryki Evans i Lilpop na wystawie w Łowiczu był okazany — jakkolwiek by sprowadziło pomnożenie kosztu i potrzebę powiększenia siły pociągowéj, to wszakże w rezultacie by się wynagrodziło.

Nadzieja, że z głośnéj już żniwiarki ks. Podlaszeckiego w następne żniwa korzystać będziemy mogli, osładza cokolwiek kłopoty przeszłe i przewidywane.

Niepodobna przytém pominąć, iż wszyscy, zwłaszcza więksi gospodarze, z wielkiém zajęciem i otuchą w lepszą przyszłość, oczekujemy narad mających się zebrać komissji nad ustawą gminną, których skutkiem spodziewana nowa organizacja najniższych organów władzy, da Bóg przyniesie nam wiejskim gospodarzom wiele ulgi i spokojności; bo dziś brak wszelkiéj opieki nad własnością i porządkiem wewnętrznym w gminach, do najsroższych klęsk gospodarskich policzyć wypada.

Ign. Lipczyński.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Od naszego ostatniego sprawozdania położenie handlu zbożowego żadnéj prawie nie uległo zmianie. Na wszystkich znaczniejszych targach zagranicznych budzi się nadzieja lepszéj przyszłości; mimo tego, z małemi wyjątkami, ruch cały ogranicza się na zaspokojenie potrzeb konsumcji, a spekulacja zupełnie ustała. Wiadomości w ciągu lata o bardzo obfitych żniwach głoszone, usposobiły opinją do nizkich cen; dla tego téż obecnie płacone, zdają się wszystkim jeszcze za wysokie, aby do znaczniejszych przedsięwzięć zachęcały, i utwierdzają w mniemaniu, iż skoro tylko zwiększą się dowozy, ceny spaśdź muszą, co téż głównie spekulacją tamuje. W pierwszéj połowie zeszłego tygodnia tak przenica jak żyto, a szczególniéj ostatnie, przy silném poszukiwaniu, podnosiły się w cenie, pod koniec jednak wróciły do wysokości podanéj przez nas w ostatnim numerze Tygodnika, dla tego ich téż nie powtarzamy.

Z koniczyną w obu kolorach ruch był bardzo słaby; poszukiwanie czerwonéj zmniejszało się z każdym dniem prawie, a biała także, z powodu nastałych przymrozków, słabiéj się trzymała. W Wrocławiu znaczą *czerwoną* ordynar. i średnią 11—$12 \frac{1}{2}$ tal. ctr.; piękną 13—$13 \frac{1}{2}$, wyborową do 14 tal.; *białą* średnią 20—$21 \frac{1}{2}$ tal., piękną 22—$23 \frac{1}{2}$, wyborową 24—$24 \frac{1}{2}$ tal.

Wołów przypędzono do Wiednia na targ 8 listopada 2061 węgierskich, 1084 galicyjskich i 178 krajowych. Waga sztuki, wedle oszacowania, była 485—680 funtów. Cena średnia za sztukę 100—172 fl. 15 kr.; a za centnar fl. 20 kr. 50 do fl. 25 w. austr.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny.—Nakładem Redakcji. — W druk. Czasu.— Rządzca Antoni Rother.